STRAŻ NAD WISŁĄ



Rzut oka na odbudowane fundamenty domu w Zułowie, w którym urodził się Marszałek Józef Piłsudski.

To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf") ROK VII. NR 29

Cena 35 gr

Komunikat spółdzielczy

ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH NAJSILNIEJ ZAZNACZA SIĘ NA ZIEMIACH WSCHODNICH

W ciągu ośmiu miesięcy rb. do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych przystąpiło 199 spółdzielni, w czym 108 rolniczo-handlowych i rolniczo-spożywczych, 61 mleczarskich, 7 oszczędnościowo-pożyczkowych i 23 różnych. Przyrost spółdzielni największy był w okręgu lubelskim, a mianowicie 60 spółdzielni. Dalej szły okręgi: lwowski — 45 spółdzielni, łucki — 27 spółdzielni, białostocki — 26 spółdzielni itd., a więc okręgi obejmujące wschodnią połać Rzeczypospolitej. Najpowolniej wzrastały okręgi zachodnie: poznański i toruński, bo po 3 spółdzielnie.

„DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI"

Wzorem lat ubiegłych, centralny komitet oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej organizuje w całym państwie obchód „Dnia Oszczędności" w dniu 31 b. m.

Program obchodu przewiduje m. in. audycję radiową, transmitowaną przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia o godz. 18-ej oraz rozpowszechnienie odezwy.

Lokalne komitety „Dnia oszczędności" na swoich terenach zorganizują akademie, pogadanki i obchody. Gmachy instytucyj oszczędnościowych i urzędów pocztowych udekorowane będą flagami państwowymi i zielenią.

ŚWIATOWY ZBIÓR PSZENICY

Tegoroczne światowe zbiory pszenicy szacowane są na 141,3 mil. ton wobec 126,3 mil. ton w 1936-37 i 132,1 mil. ton w 1935-36 r.

Ciekawostki

100-NA ROCZNICA URODZIN ANDRIOLLI'EGO

100 lat temu przyszedł na świat w Wilnie Michał Andriolli, jeden z najbardziej zasłużonych ilustratorów polskiej poezji romantycznej.

Któż nie pamięta nastrojowych obrazów do „Pana Tadeusza", „Konrada Wallenroda" lub „Marii" Malczewskiego. Syn Włocha i matki Polki przejął się najszczerzej duchem polskości, był synem naszej kultury i czuł się zawsze Polakiem.

Po studiach malarskich w Rzymie i Paryżu osiadł w r. 1871 w Warszawie. Od tej pory zaczęła się jego współpraca z ilustrowaną prasą i wydawnictwami dzieł Mickiewicza, Słowackiego, Orzeszkowej i Kraszewskiego. Cechowało go bogactwo pomysłów, staranne wykonanie techniczne. Zmarł w Warszawie 23 sierpnia 1893 r.

NIĆ PAJĘCZA W PODANIU JAPOŃSKIM

Niezliczona mnogość legend opowiada poetycznie o pochodzeniu nie tylko babiego lata, ale pajęczyny w ogóle. Istnieje dużo legend chrześcijańskich na temat pajęczyny, istnieją i u nas prześliczne na ten temat opowieści n. p. na Podhalu.

O cieniutkiej nitce pajęczej opowiada też piękne podanie buddyjskie.

Pewnego dnia przechadzał się Budda nad brzegiem jeziora i przez jego przeczystą toń dostrzegł w głębi dno piekieł, gdzie w katuszach straszliwych męczył się zatwiardziały grzesznik Kandata. Litościwy Budda przypomniał sobie na ten widok, iż nieszczęsny Kandata spełnił jednak w życiu jeden dobry uczynek: idąc przez las, spostrzegł na ziemi małego pajączka i już podniósł nogę, aby go zabić, kiedy nagle zdjęła go litość nad drobnym, niewinnym stworzeniem i postanowił darować mu życie. W nagrodę za to rzucił mu teraz Budda na dno piekieł cieniutką nitkę pajęczą, po której Kandata miał się wydostać na ziemię.

Litościwe zamiary Buddy zniweczył jednak sam Kandata. W połowie drogi obejrzał się mianowicie za siebie i z oburzeniem dostrzegł, iż na końcu nici uczepiła się cała gromada potępionych, jego śladami pragnących wydostać się z piekła. Kandata był człowiekiem przezornym i przeląkł się, iż nić nie wytrzyma tego ciężaru, wobec czego zaczął krzyczeć: „Puszczajcie, to ja ocaliłem pajączka, nić jest moja"... W tej samej chwili nić pękła i nielitościwy Kandata runął bezpowrotnie na dno piekieł.

KRAJ, W KTÓRYM JEST WIĘCEJ KRÓW NIŻ LUDZI

Nowa Zelandia jest jedynym krajem na świecie, w którym znajduje się więcej krów, niż ludzi. Jak podają statystyki, na 1000 mieszkańców Nowej Zelandii przypadają 1233 krowy.

DZIWACZNY KWIAT

W ogrodzie botanicznym Nowego Jorku zakwitł po raz pierwszy sprowadzony z Sumatry największy kwiat na świecie znany w botanice p. n. Amrophophallus Titanum. Roślinę tę w postaci 40-o funtowej „cebulki" sprowadził zarząd ogrodu przed 5-ciu laty. Co roku wyrastało z tej cebulki kilka liści, które w krótkim czasie więdły.



Dopiero tego roku udało się ogrodnikom doprowadzić gigantyczną roślinę do rozkwitu. Przy niesłychanie wilgotnej atmosferze i temperaturze 35 st. C., kwiat wystrzelił w górę w przeciągu 12-dni. Jest to olbrzymi kwiat o kształcie wywróconego dzwonu, zielono-niebieski u spodu, gdzie ma w obwodzie około 3 metrów. Z dzwonu tego wystrzela olbrzymia jasno-żółta kwiat-łodyga wysokości również 3 metrów.

Fotografowie i dziennikarze pośpieszyli oczywiście oglądać to dziwo przyrody, ale żaden z nich nie mógł wytrzymać w cieplarni dłużej niż kilka minut, Amorphophallus Titanum wydaje bowiem duszącą woń zgniłych ryb tak silną, że tłumi ludziom oddech.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 29 (308)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 20. X. 1937

Pokój dyktowany z Berlina i Rzymu

Wizyta Mussoliniego u Hitlera nadała „osi" rzymsko-berlińskiej wyrazistszych konturów. Lecz budowa ta — jak oświadcza jeden z publicystów niemieckich — nie została jeszcze ukończona; znajduje się dopiero w początkach. „Wizyta ta nie stanowi zakończenia tego, co zaczęto w jesieni roku ubiegłego; nie była to uroczystość końcowa „budynku pod dachem będącego" (t. zw. Richtfest), był to dopiero początek". Powstała nowa wspólnota środkowo-europejska... Przed tysiącem lat była ona dominującą realnością dla ówczesnego świata i dla przyszłości Europy... I teraz tak być winno...

Pewien publicysta (czasopismo „Ring"), podobnie jak i inni, zapowiadają więc, że ten „granitowy front" włosko-niemiecki może być jeszcze rozszerzony, że działalność jego dopiero w przyszłości ujawniać się pocznie. Wyraźniejsze aluzje co do późniejszej działalności „granitowego frontu" włosko-niemieckiego zawiera artykuł „Frankfurter Zeitung": „Demonstracja berlińska świadczy, że stanęły obok siebie dwa silne, złączone wspólnotą pracy narody „gotowe do wszelkich ofiar w walce o wolność". To już naprowadza na konkretniejsze refleksje: Niemcy i Włochy gotowe będą do „wszelkich ofiar", t. j. zdecydowane będą na wszystko, jeśli chodzić będzie o zdobycie „wolności"? Co rozumieją Niemcy pod słowami „zdobycie wolności"? Jak wiadomo, usunięcie resztek niewygodnych dla nich klauzul traktatu wersalskiego, a tymi są klauzule terytorialne. Na razie pretensje niemieckie „ograniczają" się do odzyskania kolonii. Powtarzają to dość często niemieccy mężowie stanu; dopiero przed kilku dniami kanclerz Hitler w Bückebergu w formie kategorycznej domagał się „bezwzględnego" zwrotu „zrabowanych" kolonij, „uzupełnienia niewystarczającej Niemcom do życia przestrzeni". Nigdy jeszcze żądania Niemiec nie były wysunięte w formie tak kategorycznej, jak właśnie po wizycie Mussoliniego. W dążeniach swych o realizację tych pretensyj, Niemcy uważają Włochy za swego rzecznika, o czym ich zresztą Włochy niemal codziennie na łamach swej prasy zapewniają i dają do zrozumienia, że, czując za sobą poparcie Włoch, mogą się odważyć na nowe, chociażby ryzykowne pociągnięcia. Nasuwają się na takie refleksje następujące uwagi autora artykułu „Frankfurter Zeitung": „Nic nam nigdy nie zostało w należytym czasie przyznane; wszystko musieliśmy sami sobie wziąć... Co do naszych metod działania, mogą być one kwestią sporną, lecz nie może być kwestią sporną, że bez tych drastycznych i pełnych niebezpieczeństw metod, nie bylibyśmy mogli nigdy uzyskać tego, co uzyskaliśmy..." Wyraźna to już przygrywka, że w razie, gdyby nie udało się Niemcom uzyskać zaspokojenia ich pretensyj drogą normalną, pokojową, gotowe będą, przy poparciu Włoch, wymierzyć sobie sami zadośćuczynienie, metodami takimi samymi jak dotąd, które publicysta niemiecki nazywa „drastycznymi i niebezpiecznymi..." „Bo wszystko z czasem się ureguluje i uzna za słuszne... nawet podbój Abisynii doczeka się jeszcze błogosławieństwa Genewy..." — przepowiada ufny w powolność Europy autor artykułu. Abisynia stała się, jak się okazuje, dogodnym precedensem dla tych, którzy postanowili sobie sami wymierzać sprawiedliwość i „brać" jeśli im się nie da. Bardzo to przejrzyste i dla Europy ostrzegawcze aluzje niemieckie do przyszłej działalności frontu włosko-niemieckiego.

Niemcy i Włochy pragną więc swój system autoratywny przenieść poza granice swych państw i narzucić go całej Europie: „Spotkanie Mussoliniego z Hitlerem zmieniło oblicze Europy" — można wyczytać w komentarzach prasy niemieckiej. Europa otrzymuje nową równowagę (o tej to równowadze mówił już kanclerz Hitler w Norymberdze). Równowaga ta przesunięta została obecnie z zachodnio-północnej Europy na południo-środkową. To powinna Europa zrozumieć, jak również pogodzić się z faktem, że, jak oświadcza „Frankfurter Zeitung", hegemonia Francji na kontynencie została definitywnie przełamana i żadne kombinacje polityczne już jej nie przywrócą więcej... Nikt nie chce Francji wyłączać, lecz też nikt nie chce więcej dziś tańczyć w takt paryskiej gwizdawki..."

Jakżeż ma wyglądać w rozumieniu niemieckim przyszła polityka Europy, oparta na nowej równowadze europejskiej? Albo porozumienie czterech, a więc wskrzeszenie dawnego marzenia Mussoliniego, paktu czterech, albo „hegemonia" Francji ustąpić ma miejsca hegemonii włosko-niemieckiej. Bo „demonstracja berlińska na Polu Majowym uwydatniła wyraźnie, że nic się dziś w Europie dokonać nie może bez udziału Włoch i Niemiec" — zapewniają publicyści niemieccy — a jeśliby próby takie czynione były, Niemcy i Włochy gotowe są przeforsować swoją wolę metodami drastycznymi, jak tego przykłady mieliśmy w Abisynii i Nadrenii.

„Jeżeli się dziś ominie świadomie możliwość porozumienia z czwórką, to nie będzie wprawdzie wojny, lecz prawdziwy sens słowa „pokój" nie zostanie spełniony" — oświadcza „Frankfurter Zeitung".

Oto wyniki wizyty Mussoliniego w Niemczech: albo pokój dyktowany Europie przez Włochy i Niemcy, albo „sens słowa „pokój" nie zostanie spełniony" — czyli groźba nowych powikłań europejskich. **Vidi.**

Elementy jedności narodowej

W dawnych czasach, gdy pojęcie państwowości było jeszcze w stadium krystalizacji, zadania państwa wobec obywateli ograniczały się do bardzo skromnego zakresu spraw. Najgłówniejszym zadaniem była obrona granic przed nieprzyjacielem i wymiar sprawiedliwości (często będący fikcją, szczególnie w zatargach pomiędzy członkami różnych warstw społecznych). Obowiązki obywateli wobec państwa ograniczały się głównie do płacenia podatków i pełnienia służby wojskowej. Z czasem gdy pojęcie państwowości wykrystalizowało się całkowicie, wzrósł również zakres wzajemnych praw i obowiązków. Do zadań obrony kraju i wymiaru sprawiedliwości doszły jeszcze zagadnienia komunikacyjne, oświatowe, opieki nad przemysłem, handlem i wiele innych, do których przyłączył się w ostatnich czasach olbrzymi kompleks kwestii społecznych.

Wraz z nadejściem wielkich wstrząsów ekonomicznych, powodujących wyrzucanie na bruk z fabryk, warsztatów i biur setek tysięcy ludzi, państwo musiało wziąć na swe barki również obowiązek opieki społecznej.

Zachodzi teraz pytanie, czy w nowych warunkach, w okresie liberalizmu socjalnego, zmienił się stosunek obywatela do państwa. Dzisiaj obywatel nie tylko jest rządzony, ale bierze również udział w rządach, nie tylko płaci, ale ma prawo kontrolować na co idą jego pieniądze, nie tylko walczy już za państwo, które jest częściowo jego własnością, jego dobrem, które wymaga od niego ofiary krwi i mienia, ale wzamian opiekuje się nim nawet poza jego granicami.

Dawniej obywatel płacił podatki, nie biorąc zasadniczo żadnego udziału w ich wydatkowaniu, nie wiedząc na co zostają zużyte. Dzisiaj każdy grosz oddany państwu posiada swe przeznaczenie. Obywatel ma możność sprawdzenia i wniknięcia w wydatki państwowe, widzi budujące się drogi, szkoły, zbrojenie wojska, czuje, że w wielkiej pracy państwa jego skromne pieniądze biorą żywy udział i przyczyniają się do ogólnego dobra.

Powyższe warunki, złożyły się na zasadniczą zmianę ustosunkowania się większości obywateli do państwa. Zmiana ta ma raczej sens moralny, niż materialny.

Dawny egoizm, w odniesieniu do spraw państwa, które były obywatelowi obce, przetworzył się obecnie w bliskie współdziałanie, oparte nie tylko na obowiązkach nakazanych prawem, ale także na obowiązkach niepisanych, których wartość bezwzględna jest o wiele większa.

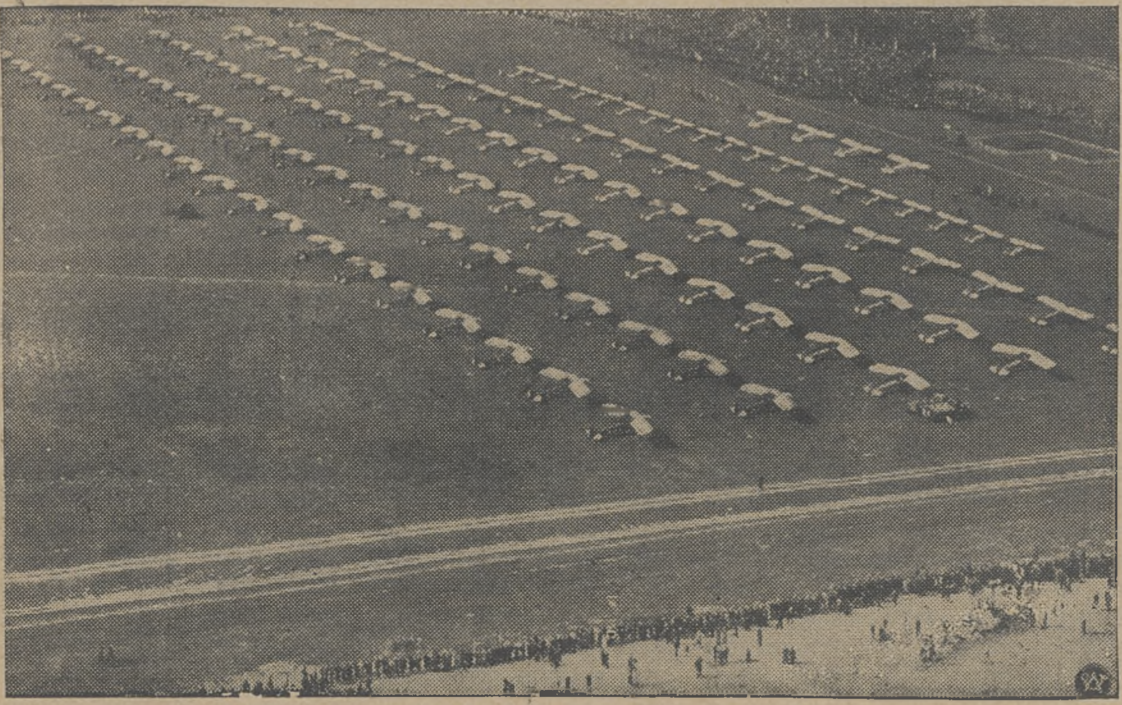
Typowym przykładem rozumienia potrzeb państwa jest, jeśli idzie o Polskę, zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej. Zbiórka ta nie nosi charakteru przymusu, jest natomiast daniną zupełnie dobrowolną.

Mimo to wielkie kwoty płynące na F. O. N., których źródłem są często bardzo drobne datki najuboższych obywateli państwa, świadczą wymownie, że istnieją sytuacje, w których przymus nie jest potrzebny, w których obywatel poczuwa się do wspólnej solidarności. Solidarnością w tym wypadku jest pełne zrozumienie przez obywateli, że państwo w każdej chwili gwarantować może i powinno bezpieczeństwo granic oparte na bagnetach żołnierzy.

Zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej trwa nadal. Z drobnych składek ludności wiejskiej armia otrzymuje nową broń, społeczeństwo funduje samoloty, buduje flotę wojenną, na każdym kroku okazuje zainteresowanie wojskiem i jego potrzebami.

W zgodnym odruchu całego społeczeństwa polskiego nie ma cienia nawet działania narzuconego, nie ma fałszywej filantropii. W wynikach zbiórki na F. O. N. wyraża się zbiorowa wola narodu, mająca jedynie na celu mocarstwowy byt Rzeczypospolitej.

Zbiórka na F. O. N. jest jednym z dowodów polskiej solidarności narodowej. Bowiem ten tylko naród może śmiało patrzyć w przyszłość, który potrafi wykrzesać z siebie entuzjazm i zdobyć się na twórcze współdziałanie grup i jednostek, w codziennym trudzie budowania państwa.



WSPANIAŁY DOWÓD OFIARNOŚCI SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Liga Obrony Powietrznej Państwa otrzymała 126 samolotów, ufundowanych w bieżącym roku przez społeczeństwo wszystkich części Rzeczypospolitej, czysto z groszowych składek szlachetnych ofiarodawców. W wysiłku ufundowania tak pokaźnego zastępu naszej skrzydlatej floty wzięły udział nawet najbiedniejsze ziemie i miasta, odległych nieraz zakątków kraju.

ZUŁÓW



Stary krzyż przydrożny przy gościńcu, wiodącym do Zułowa.

Rzadko kiedy pamięć o jakimś bohaterze jest przechowywana w narodzie z takim pietyzmem i czcią, jak to ma miejsce w odniesieniu do osoby Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Każda miejscowość czy rzecz, związane z Jego osobą, zostały otoczone specjalną opieką i przeszły do skarbca pamiątek narodowych.

Jednym z ostatnich tego dowodów jest oddanie w dniu 10 października b. r. majątku Zułowa, miejsca urodzenia Marszałka, na własność narodu, jako miejsca niezamarłych wspomnień po tym wielkim synu Ojczyzny naszej doby.

Znanym było ogólnie przywiązanie Marszałka do rodziny i stron rodzinnych, przykrą więc musiała Mu być myśl, że rodzinny Zułów jest w obcych rękach.

Zrozumiał to Związek Rezerwistów, który za inicjatywą ministra Zydram Kościałkowskiego podjął myśl wykupienia Zułowa i oddania go Marszałkowi, aby będąc miejscem drogich Mu wspomnień — stał się miejscem wypoczynku i spokoju po trudach dnia codziennego.

Plan ten, za życia Marszałka, urzeczywistniono o tyle, że 11 listopada 1934 r., złożono w Belwederze meldunek, że „Zułów został wykupiony". Po 12 maja 1935 r. koncepcję tę zmieniono i postanowiono uczynić Zułów narodową pamiątką, żywym pomnikiem pamięci Wielkiego Żołnierza.

Zułów, oddalony o 50 kilometrów od Wilna, był własnością ojca Pierwszego Marszałka Józefa Wincentego Piłsudskiego. Obszar majątku wynosił około 9000 ha, z biegiem czasu, na skutek kilkakrotnych parcelacyj, zmniejszył się, a po pożarze w 1877 r., który zniszczył dwór zupełnie i zmusił rodziców Marszałka do przeniesienia się do oficyny, przeszedł w obce ręce. Dalsze parcelacje i wojna dopełniły obrazu zniszczenia, tak że z 9000 ha pozostało zaledwie 65 ha ze zniszczonym zupełnie dworem i zabudowaniami.

Przystępując do odbudowy tego zabytku, postanowiono go tylko uporządkować nie zaś rekonstruować, co wyraziło się nie w odbudowie lecz tylko w zaznaczeniu schematu domu, w którym urodził się Marszałek, przez utrwalenie zarysów fundamentów, ocalałych z pożaru, ciosanymi bryłami granitu, odtwarzającymi dokładnie rozkład pokojów w dawnym dworze.

Pomiędzy kamiennymi ścianami fundamentów widnieją porosłe trawą puste miejsca, gdzie niegdyś były pokoje dworku, a więc pokoju bilardowego, saloniku, kredensu, pokoju panienek, chłopców i rodziców. W nim to zobaczył po raz pierwszy światło dzienne Marszałek. Z miejsca tego wyrośnie pamiątkowy dąb, który po latach ocieni swymi konarami szczątki domu — fundamenty.

Przed domem widać ślady okrągłego gazonu, na którym zakwitną róże, takie jakie niegdyś kwitły w Zułowie, i podjazdu, który odgrodzono zielenią i trawnikiem, na znak, że nikt już więcej przed dworek nie zajedzie.

Opodal domu stoi doskonale zachowana stylowa, stara wędzarnia, a nieco dalej t. zw. piekarnia, czyli budynek czeladni dawnego dworu zułowskiego z wyciosaną datą budowy: rok 1818. W piekarni tej umieszczono muzeum pamiątek zułowskich i pokoje gościnne.

Na wzgórku stoi stylowy drewniany budynek-oficyna z gankiem wspartym na kolumnach. Jest on dokładnym odtworzeniem oficyny, do której przenieśli się rodzice Marszałka po pożarze dworu, lecz który stoi na innym miejscu. W domu tym mieści się świetlica Związku Rezerwistów, mająca stać się ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego okolicy.

Na terenie Zułowa stoi jeszcze jeden budynek, który oddano na użytek miejscowej szkoły powszechnej im. Marii z Billewiczów Piłsudskiej. Poza tym odbudowano młyn wodny, dochód z którego przeznaczono na utrzymanie zułowskiego rezerwatu pamiątek.

Po obu stronach drogi widnieją ruiny gorzelni i wołowni, wybudowanych przez ojca Marszałka. Ruiny te zostały również zakonserwowane w tym stanie w jakim były przy wykupieniu Zułowa.

Zakątek zułowski okala rzeczka Mera, porośnięta szuwarami i ocieniona starymi wierzbami, które jedyne, obok kilku lip, ocalałe od siekiery, w poszumie liści opowiadają o czasach gdy dwór i ogród pełne były dziecięcego gwaru i śmiechu, który potem zacichł i w końcu zamarł.

Typowy dla wileńszczyzny krajobraz — las i piaski — otaczają kolebkę Wskrzesiciela Polski, a wspomnienia w ustnej tradycji miejscowego ludu mówią o dawnym panu na Zułowie i o jego dzieciach, które się tutaj chowały. Jednym z tych dzieci był Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują miedzy nami. PIŁSUDSKI

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Wielki mur chiński

Podróżny, zdążający z Mandżurii lub Mongolii do Chin, napotyka po drodze tuż na samej granicy właściwych Chin dziwną przeszkodę, zagradzającą mu dalszą drogę. To słynny „wielki mur chiński", wzniesiony w zamierzchłych czasach przez Chińczyków wzdłuż całej północnej granicy ich rozległego państwa jako wał ochronny, mający na celu zabezpieczenie północnych prowincyj chińskich od napadów barbarzyńskich plemion północnych — Mongołów i Tunguzów. „Mur chiński" zwany jest przez koczujących za nim Mongołów Japan Kerma, to znaczy „Biała Ściana". Sami Chińczycy nazywają go Wanliczangczeng czyli „Murem 10 tysięcy li", chociaż w rzeczywistości długość jego wynosi tylko 5 tysięcy li, czyli około 2450 naszych kilometrów.

„Mur chiński" jest jednym z najbardziej podziwu godnych zabytków dawnych czasów jako najpotężniejszy, potwornych rozmiarów systemat obronny zamierzchłej epoki dziejów wojskowości chińskiej. „Wielki mur chiński" poczyna się na zachodzie w bezwodnej pustyni Gobi pod Jeho i Kansu na zachód od Su-czau tak zwaną „bramą Jimen" i ciągnie się wzdłuż granicy stepu i obszarów bezwodnych po najbardziej stromych ścianach górskich i ponad przepaściami, gdzieniegdzie przerwany wysokimi górami. Zatoczywszy duży łuk w kierunku północnym dochodzi aż do zatoki Czili do samego wybrzeża oceanu Spokojnego, a na granicy Szen-kingu ciągnie się dalej w północno-wschodnim kierunku aż do rzeki Sungari.

Wielki mur chiński jest w niektórych ważniejszych miejscach podwójny, ba nawet potrójny, tak na przykład w pobliżu Pekinu. W tym wypadku mur zewnętrzny jest po największej części utworzony z wałów ziemnych, wzmocnionych wewnątrz prawdziwym murem. Jedynie na skalistych ścianach górskich i nad przepaściami jest także mur zewnętrzny zbudowany więcej solidnie, bo z kamienia, cegieł i brył skalnych.

Drugi wewnętrzny mur jest solidniej i mocniej zbudowany od zewnętrznego. Jest on wyższy od zewnętrznego i osiąga wysokość 11 metrów, przy 7 i pół metrach grubości. Zbudowany jest ze spojonych razem płyt granitowych i uwieńczony na szczycie biankami i strzelnicami z cegły palonej. Na wyżej położonych punktach jest on jeszcze wzmocniony przez liczne czworograniaste baszty, wieże i strażnice, mające zazwyczaj 15 metrów wysokości. Przez „mur chiński" prowadzą liczne bramy, po większej części kute z żelaza. Z tych najsłynniejszą jest sławna brama w murze wewnętrznym koło Pekinu zwana „Ki-jung-Kwan", o którą obecnie toczyli Chińczycy z Japończykami zaciekły bój. Brama ta ma napisy z roku 1345 w językach sanskryckim, chińskim, mongolskim, ujgurskim, tybetańskim i szuczi-tunguskim.

Pomysł zbudowania „wielkiego muru chińskiego" przypisują Chińczycy swemu wielkiemu cesarzowi Czin-Szi-Hoangti, żyjącemu bardzo, ale to bardzo dawno temu, bo w latach 221 — 209 przed narodzeniem Chrystusa. Czin-Szi-Hoangti miał być dzielnym monarchą, energicznym, rzutkim i przedsiębiorczym, a przy tym bardzo wojowniczym. Pokonawszy północne plemiona barbarzyńskie, chciał zabezpieczyć się murem od napadów mongolskich i mandżurskich hord rozbójniczych. Olbrzymią tę budowlę musiały wykonać te same plemiona, które napadały na Chiny. Cesarz pokonawszy je, w zamian za kontrybucję wojenną, opłacaną mu przez nie złotem, zażądał tylko, aby chanowie mongolscy i mandżurscy dostarczyli mu robotników spośród swoich poddanych. Przez kilkadziesiąt lat 50 tysięcy ludzi bez przerwy mur ten budowało. Praca postępowała tak szybko, że już rzekomo mur miał być gotowy jeszcze za życia cesarza Czin-Szi-Hoangti, który wystawił sobie w ten sposób pomnik większy, niż którykolwiek dotąd władca na świecie, nie wyłączając egipskich faraonów.

Dotąd krążą pomiędzy Chińczykami różne podania, dotyczące muru chińskiego, z których dwa poniżej przytaczamy:

Jedno z nich głosi, że cesarzowi Czin-Szi-Hoangti, przepowiedziano, iż jeśli każe wmurować w fundamenty żywcem milion ludzi, to mur trwać będzie przez milion lat, a dusze zamurowanych będą broniły Chiny od napadów barbarzyńców. Cesarzowi podobała się ta przepowiednia, ale nie chciał osłabić swego państwa ubytkiem miliona ludzi, dlatego, jak zwykle Chińczycy, użył podstępu. Kazał wyszukać mężczyznę, noszącego nazwisko „Milion dusz", mniemając, że gdy każe wmurować w fundamenty człowieka, noszącego takie miano, uczyni zadość warunkom przepowiedni, a bożkowie będą musieli dotrzymać danego przyrzeczenia i opiekować się „murem chińskim" przez milion lat.

Poszukiwania zostały uwieńczone wkrótce pomyślnym skutkiem. Stawiono przed cesarzem młodego człowieka nazwiskiem Wancej-Lian, to znaczy „Milion dusz". Człowiek ten przed niedawnym czasem zaręczył się z młodą, ładną dziewczyną Min-can-nui. Nieszczęśliwiec, dowiedziawszy się jak straszny los mu cesarz gotuje, upadł mu do nóg i całując stopy jego, błagał go, aby go nie zabierał jego narzeczonej. Ale cesarz był głuchy na wszystkie jego prośby i kazał go żywcem zamurować w fundamenty muru chińskiego nad zatoką Czili, w miejscu gdzie „wielki mur chiński" bierze swój początek.

Budowa muru szybko postępowała. Cesarz cieszył się z rozpoczętego dzieła. Tymczasem młoda Min napróżno wyczekiwała narzeczonego. Nikt nie mógł powiedzieć jej, jaki go los spotkał. Postanowiła zatem sama go wyszukać. Przez długi czas błąkała się po Chinach aż wreszcie przybyła na brzeg morza, gdzie dziś wznosi się miasto Szan-haj-kwan. Tu olśniła wszystkich swą pięknością. Sam cesarz należał do jej wielbicieli. Napróżno ubiegano się o jej względy. Na wszystkie zaloty odpowiadała ustawicznie:

— Proszę mi powiedzieć, gdzie jest mój drogi Wan?

Błagała wszystkich dopóty, aż wreszcie dowiedziała się, co się stało z jej oblubieńcem. Biedna dziewczyna długo płakała i rozpaczała na miejscu, gdzie zamurowano jej narzeczonego. Wreszcie płakać przestała i gdy cesarz poprosił ją o jej rękę zgodziła się go poślubić pod warunkiem, że wystawi pięk-

ny pomnik na mogile jej oblubieńca i że zbuduje wielki most murowany na cieśninie tam, gdzie mur chiński bierze swój początek. Cesarz przyjął podane warunki i po upływie trzech lat obie budowle były gotowe. Na kilka dni przed weselem Min prosiła, żeby jej most pokazano, a gdy stanęła na jego środku, mając przy boku swego dostojnego, cesarskiego narzeczonego, naraz wskoczyła w tonie morskie z okrzykiem:

— Przybywam do ciebie ukochany!

I utonęła.

Dziś jeszcze stoi na wyspie wspaniała świątynia, jaką wówczas zbudowano na mogile Wancej-Liana, oddalonej od lądu o 20 kilometrów. Nosi ona jednak nazwę wiernej narzeczonej Min-can-nui. Początkowo stała ona na lądzie, ale fale morskie w przeciągu lat tysięcy oderwały grunt, na którym stoi, od lądu i zamieniły go na wyspę. Podczas zajęcia Szan-hajkwanu przez wojska europejskie w roku 1901 oficerowie europejscy podejmowali częste wycieczki na tę wyspę, gdzie im to podanie o początku świątyni opowiedzieli tamtejsi kapłani buddyjscy.

Drugie podanie dotyczy już chwili zakończenia budowy. Głosi ono, że gdy budowa muru zbliżała się już ku końcowi, ten sam cesarz Czin-Szi-Hoangti, obawiając się, żeby przed ukończeniem muru nie nastąpił jego zgon, przywołał wszystkich uczonych i lekarzy chińskich, rozkazując im pod karą śmierci wynaleźć środek, któryby przedłużył mu życie. Lekarze i uczeni zastanawiali się długo, ale nie mogli wynaleźć odpowiedniego lekarstwa, gdy wtem jakiś mądry starzec doradził im, aby zgromadzili z całego państwa trzy tysiące młodzieńców i tyleż dziewic w wieku od lat 16 do 17, ugotowali ich żywcem w kilku ogromnych kotłach, a otrzymany wywar odparowywali dopóty, aż pozostanie na dnie tyle, ile potrzeba na niewielką pigułkę. „Tę pigułkę jako wyciąg z 6.000 młodych ciał dajcie cesarzowi, a gdy ją zażyje, będzie żył jeszcze 6.000 lat".

Minęło wiele czasu zanim wyszukano 6000 młodych ludzi, wreszcie uzupełniono ich liczbę. Gotowanie miało się rozpocząć. Wszakże ulubiony minister cesarza przekonał się w ostatniej chwili, że wszyscy młodzieńcy i dziewice wyglądali bardzo mizernie, byli bladzi jak chusta i dlatego, według jego zdania, nie posiadali dostatecznej siły żywotnej, a pigułka wywarzona z ich ciał mogła był nieskuteczną. Radził więc, żeby przez pewien czas dobrze ich odżywiano, a gdy wygląd ich się poprawi, miano przystąpić do ich ugotowania. Cesarz długo przyglądał się stawionym przed sobą drżącym i bladym młodzieńcom i dziewicom i zgodził się zaczekać na nich rok cały. Kazał ministrowi zawieźć wszystkie te ofiary na odległą wyspę, słynną z pięknego klimatu i tam dobrze ich odżywiać, a po upływie roku znów ich stawić w Pekinie. Stało się według jego rozkazu. Lecz gdy upłynął rok, cesarz na próżno czekał na swego ministra i sześć tysięcy wybranych ofiar. Zniecierpliwiony wysyłał jednego posłańca za drugim, lecz ci nie wracali. Drugi rok przeminął, a cesarz wysłał znów posłańców z surowym rozkazem, ażeby przywieźli wszystkich żywych lub umarłych. Ale i ci posłańcy nie wrócili. Wówczas dopiero przekonał się cesarz, że go oszukano i tak się rozgniewał, że dostał udaru serca i padł trupem na miejscu.

Ostatnie badania uczonych odbierają palmę pierwszeństwa pomysłu budowy muru cesarzowi Czin-Szi-Hoangti — twierdzą oni bowiem, że niektóre części tego muru wznieśli przodkowie jego książęta Czin w tym samym celu, by powstrzymać napierających na Chiny koczowników z Mongolii i Mandżurii. Tak więc Czin-Szi-Hoangti dokończył tylko dzieła swych przodków. Obecny mur chiński, jak to wykazały ostatnie badania, nie pochodzi w całości z czasów cesarza Czin-Szi-Hoangti, gdyż został on w późniejszych czasach odrestaurowany i wzmocniony, za wyjątkiem tylko niektórych jego części. Stało się to prawdopodobnie za ostatniej dynastii narodowej chińskiej Mingów, która rządziła Chinami w czasie od 1368 do 1644 roku po Chrystusie i musiała ciężkie walki staczać z napierającymi coraz to bardziej na Chiny północnymi wojowniczymi ludami barbarzyńskimi.

Ostatecznie okazało się już w XVII wieku, że „mur chiński" nie jest zdolny bronić w dalszym ciągu skutecznie Chin przed najazdem północnych najeźdźców. W roku 1644 Mandżurowie, lud mieszkający w Mandżurii na północ od wielkiego muru chińskiego, należący do wielkiej rodziny ludów tunguskich — przeszli jakby nigdy nic „mur chiński" i podbili całe Chiny, osadzając na tronie chińskim w Pekinie obcą Chińczykom dynastię mandżurską Czingów. Z tą chwilą „wielki mur chiński" stracił zupełnie swe dotychczasowe znaczenie i nie konserwowany należycie przez obcy rząd mandżurski zniszczał bardzo. Nikt nie starał się go uratować, gdyż przy nowoczesnej technice wojskowej nie przedstawia on i nie może przedstawiać obecnie pod względem wojskowym żadnej wartości.

Gdy w roku 1911 Chińczycy wypędzili obcą im dynastię mandżurską i ogłosili republikę narodową chińską, Mandżuria pozostała nadal przy Chinach jako prowincja chińska. W r. jednak 1931/32 Japonia wydarła Chinom Mandżurię i utworzyła z niej niepodległe cesarstwo wasalne Mandżukuo, przyłączając do niego w następnych latach prowincję Dżehol i inne ziemie aż po „wielki mur chiński". Tak więc wskutek tego „wielki mur chiński" zaczął odgrywać w ostatnich czasach dawną rolę „przedmurza" Chin. Niestety, nie na długo. Zaborczość Japonii popchnęła ją do nowej wojny z Chinami, której jesteśmy świadkami w ostatnim czasie. „Milion dusz" nie obronił „wielkiego muru". Japończycy przekroczyli „chiński mur" i zajęli Pekin, Tientsin, biją się już pod Szanghajem. Jedynie na przełęczy Nankau Chińczycy tak dzielnie i po bohatersku bronili Japończykom przejścia przez ciągnący się tam „wielki mur", że Japończycy aż gazów trujących użyć musieli, by sforsować tam przejście dla swej armii.

Dziś nie „milion dusz", ale 400 milionów dusz, cały naród chiński walczy z zuchwałym najeźdźcą japońskim, by go wyprzeć poza „wielki mur chiński" — tę odwieczną granicę Chin. Czy im się to uda — przyszłość okaże!

Kooperacja to usuwanie wyzysku i pasożytnictwa, to budowanie nowego jutra, opartego na pracy i sprawiedliwości społecznej

M. RAPACKI

Z całego świata

POLSKA

NAJMŁODSZE KADRY POLSKICH PODPORUCZNIKÓW



Dzień 16 października minął w całym kraju pod znakiem promowania i pasowania absolwentów Szkół Podchorążych wszystkich typów na podporuczników.
Zdjęcie nasze przedstawia nowomianowanych podporuczników w momencie raportu, tuż po promocji.

PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE WIELKICH JEZIOR

Pawilon polski, urządzony na wystawie Wielkich Jezior w Cleveland staraniem miejscowej kolonii polskiej i przy wydatnej pomocy konsulatu R. P. w Pittsburgu, cieszy się wielkim powodzeniem.

Prasa miejscowa podkreśla z uznaniem fakt, że jest to jedyny pawilon, przedstawiający kulturalny i naukowy dorobek obcego państwa.

Pawilon polski zwiedziło dotychczas ponad 300.000 osób.

W KOPALNIACH WĘGLA PRACUJE 74.462 ROBOTNIKÓW

W kopalniach węgla kamiennego na terenie całej Polski zatrudnionych było na dzień 1 lipca rb. ogółem 74.462 robotników. W Zagłębiu górnośląskim liczba robotników zatrudnionych w kopalniach wynosiła 49.795 osób, w Zagłębiu Dąbrowskim zatrudnionych było 17.979 robotników, oraz w Zagłębiu krakowskim ogólna ilość robotników w kopalniach węgla kamiennego na dzień 1 lipca r. b. wyrażała się liczbą 6.688 osób.

ZAGRANICA POSZUKUJE TOWARÓW POLSKICH

W niżej wymienionych krajach firmy importowe poszukują następujących towarów z Polski: w Anglii — dębowej klepki posadzkowej, w Argentynie — wyżymaczek do bielizny, w Egipcie — wyrobów szklanych i porcelanowych, w Holandii — szkła stołowego, w Indiach Brytyjskich — artykułów elektrotechnicznych, rowerów i ich części składowych, przędzy, nici do szycia oraz tkanin (melton), w Iranie — kreozotu do impregnacji drzewa, w Kanadzie — drobnej konfekcji, koronek, futer, skór na rękawiczki, porcelany, zabawek i wyrobów gumowych, w Palestynie (firma arabska) — materiałów budowlanych, bibułki papierosowej i sody, w Rumunii — przędzy wełnianej i bawełnianej, tkanin bawełnianych oraz maszyn włókienniczych, w Szwecji — papy smołowej, w Turcji — materiałów budowlanych. Bliższe informacje w Państwowym Instytucie Eksportowym, Warszawa, Elektoralna 2.

HISZPANIA

UCHODŹCY HISZPAŃSCY MUSZĄ OPUŚCIĆ FRANCJĘ

Tysiące Hiszpanów, kobiet, dzieci i mężczyzn, bogatych i biednych, będą musiały w krótkim czasie wrócić do swego kraju przez te miejsca graniczne, które sobie wybiorą. O tej decyzji władz francuskich powiadomiony został podprefekt Bajonny. Warunki wykonania tej decyzji nie zostały jeszcze ustalone. Wiadomo tylko, że zarządzenie to ma charakter ogólny, a spowodowane zostało zamieszkami, wywołanymi we Francji przez uchodźców hiszpańskich i ciężarami, jakie utrzymanie tylu uchodźców pociąga dla skarbu francuskiego. Pozostawieni będą jedynie chorzy, którzy nie mogą podróżować. W sprawie tej ambasador francuski w Hiszpanii Herbete konferował w tych dniach z podprefektem Bajonny.

AMERYKA

MOWA PREZYDENTA ROOSEVELTA

W związku z uroczystościami „Dnia Pułaskiego" wygłosił prezydent Roosevelt wielką mowę, podaną przez wszystkie rozgłośnie Stanów Zjednoczonych, w której prezydent raz jeszcze powrócił do problematów, poruszonych w mowie chicagowskiej.

„Jakkolwiek w narodzie amerykańskim płynie krew wielu ludów, tym niemniej ogarnięty jest on jednomyślnym postanowieniem utrzymania w mocy ideału wspólnoty ludzkiej, tego ideału, który nakazuje, by światem rządziła wolność, a nie gwałt". Nawiązując do odbywanych uroczystości, Roosevelt przytoczył tradycyjne walki Polski o wolność, jako przykład amerykańskiego ideału wolnego narodu. „Nazwiska polskich patriotów, Pułaskiego i Kościuszki, pozostaną na zawsze związane z pojęciem niezależności amerykańskiej, jako symbole czynu w walce o wolność. Przemawiają one do nas z oddalenia wieków i nakazują nam być ich godnymi następcami".

Zaznaczyć należy, że przed wygłoszeniem swej mowy, prezydent Roosevelt odbył dłuższe konferencje z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Rzymie, Phillipsem, oraz z podsekretarzem stanu Wellsem.

Prezydent Roosevelt wystosował następujący list do jednego z gubernatorów Federal Reserve, p. Szymczaka:

„Znamienne jest, że Związek Narodowy Polski poświęca dzień 11 października, Dzień Pułaskiego, obchodowi 150--tej rocznicy konstytucji Stanów Zjednoczonych. Stulecia walk wpoiły w Polaków nieugaszone pragnienie wolności, nie było więc dziwne, że tacy patrioci polscy, jak Pułaski i Kościuszko, przyłączyli się do naszych wojsk rewolucyjnych, aby położyć kres tyranii, skuwającej zachodnią półkulę.

Dominującą nutą w życiu Pułaskiego było ukochanie wolności. W Polsce walczył dzielnie za tę samą sprawę, za którą w Ameryce oddał życie. Oto jego słowa: „Nie mogąc pochylić czoła przed królami Europy, przybyłem poświęcić wszystko za wolność Ameryki".

Tomasz Jeferson pisał o Kościuszce:

„Jest to najczystszy syn wolności, jakiego znam, wolności, która ma być udziałem wszystkich, nie tylko niewielu bogatych".

Słuszne jest, abyśmy czcili tych dwóch mężów, których życie poświęcone było wolności, ujętej w naszych „Bill of Rights".

Słuszne jest, abyśmy czcili wieczyste prawdy, wyrażone w tym dokumencie, oraz ten typ wolności, za którą polscy bohaterzy walczyli, wolności nie dla niewielu, ale dla wszystkich.

Szczerze oddany Roosevelt".

ANGLIA

ANGLIA NIE CHCE BYĆ POLICJANTEM ŚWIATA

Minister lotnictwa, lord Swinton, wygłosił w Wakefild przemówienie, w którym wystąpił przeciwko mieszaniu się Anglii w sprawy innych państw. Minister zaznaczył, że Anglia nie może być „policjantem całego świata". Nie ma bardziej niezrów-

noważonych ludzi od tych, którzy z jednej strony atakują politykę zbrojeniową rządu, a z drugiej domagają się, aby Anglia mieszała się w spory państw innych. Jest bowiem rzeczą jasną, że tego rodzaju interwencja musi prowadzić do wojny.

W końcu lor Swinton podkreślił, że po zakończeniu swych zbrojeń Anglia będzie nadal dążyła do utrzymania i konsolidacji pokoju.

D A L E K I   W S C H Ó D

200 TYSIĘCY CHIŃCZYKÓW W SZANSI

Komunikat chiński donosi o walkach w prowincji Szansi, podczas których Chińczycy nie tylko utrzymali swe pozycje, lecz zadali nawet Japończykom częściową porażkę w rejonie Juanpin. Dowództwo chińskie skierowało do prowincji Szansi znaczne siły, wynoszące około 200 tys. żołnierzy, pod dowództwem Bai-Tzun-Si. Ma on działać wespół z oddziałami prowincji Szansi, pozostającymi pod dowództwem Jan-Si-Szania. W prowincji Szantung walki toczą się na południe od Tedżow. Do tego rejonu przybyły posiłki japońskie, składające się z oddziałów mongolskich i mandżurskich.

PEIPING ZNOWU PEKIN

Począwszy od dnia 14 października została przywrócona dawna nazwa b. stolicy Chin Pekinu. Jak wiadomo, od r. 1928 rząd nankiński zmienił nazwę Pekin na Peiping.

FRONT NA PRZESTRZENI 20.000 KM

Front chińsko-japoński rozciąga się obecnie na 5 prowincji: Hopei, Szantung, Szansi, Sejuan i Czachar na przestrzeni 20.000 km. Wojska chińskie, które cofają się na południe, według przewidywań sztabu japońskiego, zatrzymają się na linii: Tajuan (stolica prowincji Szansi), Szicziahuan (stacja węzłowa na linii Pekin — Hankou) rzeka Żółta. Na tej linii obrony budowane są umocnienia i rozmieszczane posiłki nadchodzące z prowincji Honan.

Na froncie południowym władze chińskie zablokowały wejścia do portu w Kantonie z obawy przed atakami japońskimi z morza.

NOWA JEDNOSTKA POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ



Zdjęcie nasze przedstawia moment podniesienia bandery na nowozakupionym przez Żeglugę Polską statku „Lechistan", który będzie kursował na linii między Gdynią a portami Dalekiego Wschodu.

Z WIELKICH DNI BERLINA



Wizytę Mussoliniego można zaliczyć niewątpliwie do historycznych wydarzeń tak w Trzeciej Rzeszy Niemieckiej, jak i faszystowskiej Italii. Wygłoszone bowiem w czasie olbrzymiej manifestacji na t. zw. polu majowym mowy kanclerza Hitlera i Mussoliniego, w obecności przeszło miliona bezpośrednich słuchaczy, oraz 115 milionów Niemców i Włochów z terenu obu krajów, stanowią akt polityczny, który w sposób najbardziej wymowny potwierdził raz jeszcze solidarność ideową narodowo-socjalistycznych Niemiec i faszystowskich Włoch oraz zadokumentował wobec całego świata niewzruszalność osi Rzym — Berlin, zaś publiczne stwierdzenie przez obu mężów stanu woli pokoju było argumentem przeznaczonym dla uspokojenia atmosfery w Europie.

Zdjęcie nasze przedstawia Hitlera i Mussoliniego, odpowiadających z samochodu na owacje tłumów, w drodze na manifestację.

P A L E S T Y N A

PRZYWÓDCY ARABÓW PALESTYŃSKICH WYWIEZIENI ZOSTALI NA SKALISTĄ WYSEPKĘ MAHE

Jak donoszą ze skalistej wysepki Mahe, należącej do grupy brytyjskich wysp Seychellen na Oceanie Indyjskim, przybył tam angielski torpedowiec „Active", który przywiózł na swym pokładzie pięciu przywódców arabskich, deportowanych przez władze brytyjskie z Palestyny. Deportowanych ulokowano tuż po przybyciu torpedowca do portu, w aucie i odwieziono w góry, gdzie dano im do dyspozycji kilka domków mieszkalnych.

W wypadku powyższym chodzi o następujące arabskie osobistości: burmistrza Jerozolimy dra Hussein Khaldi, sekretarza naczelnego komitetu arabskiego Fuad Saba, skarbnika tego komitetu Rashud Haj Ibrahima, dyrektora banku arabskiego w Haifie Achmed Hilmi Paszę i przywódcę młodzieży arabskiej Yacouba Ghusseina.

USPOKOJENIE W PALESTYNIE

Zarządzenia rządu brytyjskiego, celem zwalczania terroryzmu w Palestynie, spowodowały uspokojenie się umysłów. Odprężenie sytuacji zaznaczyło się najwyraźniej w małych miasteczkach i wsiach. Armia brytyjska w Palestynie, która znajduje się w stanie stałego pogotowia, odbywa manewry w okolicy Naplusy i nad brzegami Jordanu.

MGR K. DĄBROWSKI

Rodzina Wejherów

Nie ma zakątka na wybrzeżu, gdzieby nie było znane nazwisko Wejherów. Nazwisko to na zawsze pozostanie w pamięci ludu, złączone silnie z dziejami ziemi kaszubskiej i mające dokument wieczny w postaci miejscowości Wejherowo, które uchodzi za najczystsze i najpiękniejsze miasteczko na Kaszubach. Mury tego grodu, oraz głośna nad morzem kalwaria, mieszcząca się na wzgórzach, okalających miasto, mówią potomności o swoim założycielu, o dzielnym rycerzu Jakubie Wejherze.

Wejherowie we wczesnym średniowieczu przybyli na Pomorze z Frankonii. Przebywając od niepamiętnych czasów na Pomorzu skaszubszczyli się i spolszczyli zupełnie tak, iż jedynie frankońskie nazwisko stanowi ostatni ślad ich niegdyś niemieckiego pochodzenia. Pierwszą wzmiankę o Wejherach na Pomorzu mamy z roku 1556, kiedy to zmarł biskup kamieński Marcin Wejher, rezydujący w mieście Kamień na Pomorzu zachodnim.

Franciszek Siarczyński w swym dziele, zatytułowanym „Obraz wieku panowania Zygmunta III", wśród wielu osób zasłużonych, wspomina również o Wejherach. Dowiadujemy się, że jeden z tej rodziny, Ernest, piastował wysoki urząd w Polsce, był mianowicie wojewodą chełmińskim.

Już za króla Zygmunta Augusta odznaczył się on jako dzielny rycerz, którego król wysłał do Inflant, by poskromił następcę arcybiskupa ryskiego Krzysztofa, łączącego się ze Szwedami przeciw Polsce. Ernest wywiązał się z tej misji dobrze, bo nie tylko, że poskromił Krzysztofa, ale ujął go i jako jeńca wojennego doprowadził przed majestat króla. Za Stefana Batorego brał udział w wyprawach przeciw Gdańszczanom i Moskalom, przyczyniając się do odniesienia wielu zwycięstw. W nagrodę zasług Zygmunt III Waza mianował go w roku 1603 wojewodą chełmińskim. Chwalebne jego czyny rycerskie trafnie określił historyk Sachin, mówiąc że Ernest Wejher był „twierdzą ziem Pruskich, pogromem Inflandzkich, obrońcą Polskich, zaszczytem sztuki wojennej".

Syn Jan dorównywał ojcu pod względem męstwa i rycerskości. Wychowany w obozie odznaczał się niepospolitą przytomnością umysłu, umiejąc sobie poradzić w każdym niebezpieczeństwie, to też Zygmunt III polecił mu dowództwo w czasie zatargu ze Szwedami, a jego talent żołnierski zabłysnął przy zdobywaniu na Turkach Smoleńska. W czasie walki Wejher otrzymał postrzał z hakownicy, na szczęście jednak nieszkodliwy, gdyż zbroja żelazna uchroniła go od rany. Później znowu walczył wraz z królewiczem polskim Władysławem pod Chocimem, gdzie przyczynił się mężnie do zwycięstwa. Jan Wejher pełnił funkcję podkomorzego chełmińskiego, następnie był kasztelanem elbląskim, a w roku 1618 otrzymał nominację na wojewodę malborskiego, a następnie chełmińskiego. Jako tęgi dyplomata Jan Wejher jeździł często z polecenia króla do Karola Sudermańskiego oraz Krystiana IV, króla duńskiego, omawiając ważne sprawy polityczne. Jak bardzo zasłużył się około sprawy polskiej świadczy fakt, iż po śmierci hetmana Żółkiewskiego uchodził za godnego następcę pogromcy Turków spod Chocima i Cecory. Chlubne świadectwo wystawił mu Ostroróg w swym dzienniku wojennym, pisząc, że „on wojsko liczne na nogach i zawsze do boju gotowe utrzymywać umiał, on wystawienie floty wojennej na morzu Bałtyckim królowi i narodowi doradzał, bośmy, mówił, doświadczyli jako rzecz niebezpieczna wtedy dopiero krzepić się i siły gromadzić, gdy wróg w granicach kraju. Albożby Szwed wedrzeć się nam do Prus potrafił, gdybyśmy byli flotę gotową i porty obronne mieli?"

Drugim synem Ernesta był Melchior, wojewoda chełmiński. Podczas wyprawy chocimskiej, król zlecił mu trzymać straż nad ziemią pruską i Malborgiem, by tam nie wpuścić zdradliwych Brandenburczyków i Szwedów. Melchior nie tylko że swoje siły i talent rycerski poświęcił służbie ojczyzny, ale nawet nie szczędził własnych funduszy na cele wojenne. Za swoje pieniądze utworzył oddział piechoty, złożony z 800 żołnierzy. Dobre wyniki jego posłowania do Niemiec, niweczące zgubne układy ze Szwedami, zjednały mu pochwałę samego papieża Urbana VIII. Życie pełne chwały zakończył w roku 1643. Brat dwóch poprzednich, Ludwik Wejher, godnie reprezentował splandor swego rodu. Był też rycerzem, jak wszyscy członkowie jego rodziny. W bitwie pod Białym Kamieniem w Inflantach, jako rotmistrz husarów polskich, uderzył z 300 ochotnikami na przewyższającą go pięciokrotnie liczbę Szwedów, bijąc ich straszliwie. Wejherowie umieli nie tylko dla ojczyzny walczyć, lecz nie szczędzili też ofiary z swego życia. Podczas bitwy Marcin, trafiony kulą Moskala, wyzionął ducha w roku 1610. Bohaterską jego śmierć uwiecznili wierszem uczniowie szkoły brunsberskiej, z Mikołajem Czartoryskim na czele, słowami „Mors Martia Martini Weiher, qui Regius Aulicus pro patria occubuit die 25 Jun. 1618".

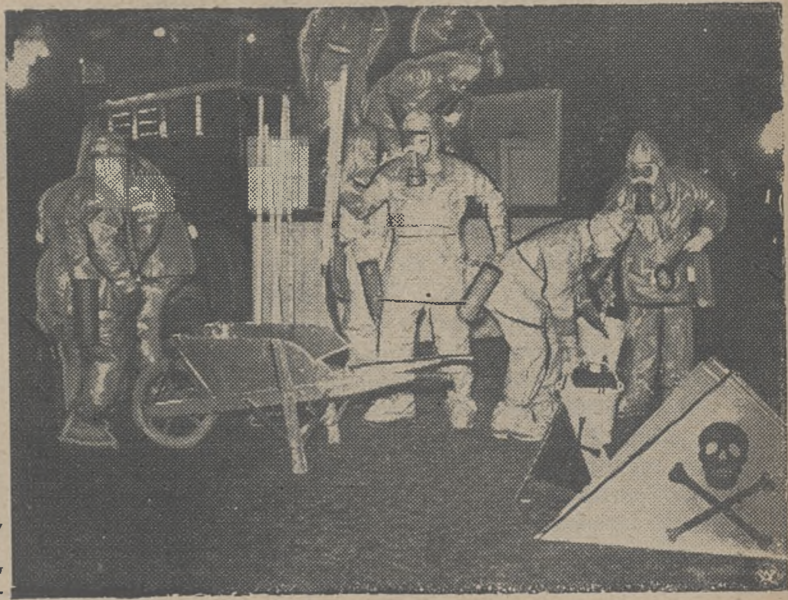
Najwięcej ze wszystkich Wejherów popularny jest Jakub, założyciel miasta Wejherowa. Rycerz ten niepospolitych zalet towarzyszył Władysławowi IV w walkach przeciw Turkom i zdarzyło się, że r. 1634 pod miejscowością Białą został przywalony murem. W tym momencie, w którym ważyły się losy jego życia, zrobił pobożne westchnienie do św. Franciszka, ślubując, że w razie uniknięcia niebezpieczeństwa z wdzięczności pobuduje kościół dla Franciszkanów pod wezwaniem Trójcy Przenajśw. Gdy szczęśliwie wrócił do domu, stosownie do uczynionego ślubu, przeznaczył pod budowę kościoła miejsce w dobrach śmiechowskich między rzeczkami Białą i Srebrną, mówiąc: „pod Białą ślub uczyniłem, nad Białą chcę go też wypełnić". W roku 1644 stanął kościół, do którego sprowadzono zakonników z Goruszek z Wielkopolski. Pierwszym gwardianem był ojciec Grzegorz — gdańszczanin, za sprawę którego oblęgany przez Szwedów Puck nie poddał się; później powstał kościół św. Anny i osada szybko zaczęła się powiększać, iż wnet przybrała wygląd miasta.

Jakub Wejher jest także założycielem słynnej kalwarii wejherowskiej, która na swoje doroczne odpusty ściąga wielkie rzesze pielgrzymów. W chwili powstania, to jest w roku 1678, liczyła 25 kaplic, stanowiących najpiękniejszy zabytek baroku na Pomorzu.

Wszyscy Wejherowie odznaczali się wielką pobożnością i tym się tłumaczą ich hojne fundacje na rzecz kościoła. Ernest Wejher ufundował w Pucku w latach 1597 — 99 kaplicę Wejherów, która zawiera cenne zabytki. Mieści się w niej piękny ołtarz barokowy z prześlicznym obrazem wykonanym na drzewie, przez nieznanego bliżej malarza, a wyobrażający Chrystusa Pana na krzyżu oraz herb Wejherów. Jan Wejher ofiarował kościołowi w Loretto swój pancerz, który podczas wojny niejednokrotnie wybawił go z niebezpieczeństwa. Tak nasi kaszubscy rycerze służyli kościołowi i Ojczyźnie, dając wzór swym ziomkom i przykład pożytecznego obywatela Rzeczypospolitej.

L. O. P. P.

ALARM PRZECIWLOTNICZY I PRZECIWGAZOWY



W Paryżu odbyły się wielkie ćwiczenia, związane z organizacją t. zw. obrony biernej przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Zdjęcie nasze przedstawia moment odkażania przeciwiperytowego przez drużyny ratownicze w specjalnych maskach, obok Odeonu.

„LEUNA" — NIEMIECKA TWIERDZA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

W odległości 150 km od Berlina, na szlaku kolejowym Berlin — Halle leży miejscowość Leuna. Leuna — to twierdza gazów trujących, azotu i nafty syntetycznej, wybudowana przez potężny koncern przemysłowy I. G. Fabenindustrie, oczywiście za pieniądze wypożyczone w Ameryce.

Koncern I. G. Faben jest instytucją olbrzymią, jednoczy 17 mniejszych trustów chemicznych, 5 fabryk nawozów sztucznych, 10 zakładów metalurgicznych, 20 towarzystw węglowych, 3 fabryki gazów, 5 przedsiębiorstw włókienniczych, 10 towarzystw handlowych i znaczną liczbę innych zakładów fabrycznych oraz kontroluje niezliczone przedsiębiorstwa bodaj na całym świecie.

Oficjalny kapitał trustu I. G. Faben przewyższa 2 miliardy zł, realne aktywa wynoszą 4 miliardy, co stanowi rekord w Europie. Wartość giełdowa akcyj trustu wynosi 8 miliardów zł. Koncern I. G. Faben posiada 860 km linii kolejowych, 260 lokomotyw, 12.000 wagonów (z czego 4.000 specjalnych). Fabryki trustu konsumują rocznie 624 milionów metrów sześciennych wody, 5 miliardów sześciennych gazu, 1.738 milionów kilowat godzin (około $^{1}/_{10}$ rocznej konsumcji prądu elektrycznego w Stanach Zjednoczonych).

Zabudowania przemysłowe tego miasta „nagłej śmierci" rozciągają się na obszarze 8 miln. m kwadratowych. Miasto przemysłowe Leuna otoczone jest wysokimi murami okolonymi drutem elektrycznym z prądem o wysokim napięciu. Jest ono strzeżone bez przerwy w dzień i w noc.

Przeciwko próbom dokonania zdjęć fotograficznych Leuna broni się niewidzialnymi promieniami i tajemniczymi prądami, które niweczą zdjęcia najdoskonalszych nawet aparatów. Tak więc na płycie fotograficznej ani jedno zdjęcie nie wyjdzie.

Wszyscy przebywający w tym mieście są nieustannie strzeżeni, chociaż na ogół ludzi jest tu mało. Pracę ludzi wykonywują maszyny. Fasady budowli fabrycznych ciągną się na przestrzeni pięciu km kw. Przyjrzyjmy się takiemu gmachowi od wnętrza. Są ogromne, wysokie, jak w świątyniach jasne zupełnie puste.

W zakładach tych dokonywane są śmiałe eksperymenty naukowe, nad którymi pracują najwybitniejsi chemicy niemieccy, jak Bergnis i Bosch.

Te wielkie fabryki w Leunie to tylko jeden z mniejszych oddziałów potężnego trustu I. G. Faben, tym nie mniej produkują one rocznie przeszło 100 tys. tonn nafty sztucznej, którą osiąga się dzięki odpowiednim procesom przetworowym z węgla. Leuna będzie już wkrótce produkowała kilkaset tysięcy tonn nafty rocznie i zaznaczyć na tym miejscu należy, że nie długo Niemcy całkowicie uniezależnią się od przywozu ropy naftowej.

Kotły i generatory pochłaniają tam dziennie 15 tonn węgla brunatnego. Węgiel ten wydobywany jest na miejscu, mechanicznie ssany jest z ziemi, ładowany i przewożony do warsztatów pracy za jednym naciśnięciem guzika, czy podniesienia dźwigu.

Do obsługi maszyn o sile 100 tys. koni parowych zatrudnia się tylko 17 osób. Tajemnica organizacji pracy na poszczególnych odcinkach i w każdym zakładzie jest starannie strzeżona.

Niemcy pracowicie przygotowują się do wojny, a w dziedzinie przemysłu chemicznego są całkowicie gotowi. Brak Niemcom tylko surowców.

ROZWÓJ POLSKIEJ LINII LOTNICZEJ

Na nowej lewantyńskiej linii lotniczej Helsinki — Warszawa — Palestyna zaobserwowano poważny wzrost przesyłek listowych. Obecnie polskie samoloty zabierają pocztę z Palestyny do wszystkich państw Europy środkowej. Nawet korespondencja, kierowana do Włoch, przewożona jest do Aten na samolotach polskich, tam zaś przeładowywana jest na samoloty włoskie.

NOWY REKORD ŚWIATOWY LOTNICZY

Jak donosi ajencja „Tass" lotnicy sowieccy Gusarow i Glebow dokonali na lekkim kilkuosobowym samolocie „Sam 5 2 bis", konstrukcji inż. Moskalewa przelotu wzdłuż trasy Moskwa — Krasnojarsk długości 3318 km. Tym samym ustanowiony został rekord światowy długości lotu w linii prostej dla samolotów „klasy C".

OFIARNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA NIE USTAJE

W Nieświeżu odbyła się w obecności prezesa Zarządu Głównego L. O. P. P. gen. dyw. Berbeckiego uroczystość przekazania armii 3 samolotów typu R. W. D. 8, ufundowanych dla armii polskiej przez społeczeństwo ziemi nowogródzkiej.

Silna FLOTA to Potęga POLSKI!

Kronika Organizacyjna

Nasi Kapewiacy

KOLEJARZE ROZPOCZĘLI JUŻ PRACĘ W ŚWIETLICY PIERWSZA WIECZORNICA INAUGURACYJNA

W dniu 10 października br. odbyła się w sali K. P. W. uroczysta wieczornica inauguracyjna z okazji otwarcia sezonu zimowego sekcji kulturalno-oświatowej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Ogniska Grudziądz.

Sala gustowna i przytulna, dużo pism i książek do czytania, radio i patefon uprzyjemniają pobyt w świetlicy kolejarzy; zasobna biblioteka zadowoli każdego, gdyż ilość książek stale się zwiększa, zawdzięczając to wzrastającej wciąż liczbie czytelników.

Kolejarze dumni są ze swej świetlicy, gdyż własna świetlica, to nieodzowny i główny warunek pomyślnego rozwoju działalności kulturalno-oświatowej, zwłaszcza szerzenia polskości w Grudziądzu, gdzie stale słyszy się jeszcze na ulicach język niemiecki, gdzie uświadomienie narodowe jest jeszcze niedostateczne.

Wieczornicę zagaił, przy bardzo licznym udziale kolejarzy i ich rodzin, prezes ogniska inż. Madany, przedstawiając program pracy na okres zimowy, po czym p. Jaromiński wygłosił odczyt p. t. „Dzieje Wilna", aby zapoznać z tym miastem zwłaszcza tych słuchaczy, którzy wybierają się na wycieczkę do Wilna w dniach 15, 16 i 17 bm.

Ponieważ prelegent sam jest Wilnianinem, nie dziw więc, że przy wrodzonych zdolnościach oratorskich i gruntownej znajomości Wilna, mógł porwać słuchaczy przedstawiając to piękne miasto z najlepszej jego strony, wywodząc historyczny obraz przeszłości od XI wieku do chwili obecnej, powołując się, słusznie, na samym wstępie swego przemówienia na słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego o Wilnie wygłoszone 20 kwietnia 1922 r. na uroczystości z okazji trzeciej rocznicy zdobycia Wilna i przekazania władzy nad Wileńszczyzną Rzeczypospolitej Polskiej: „Szanowni panowie! Przemawiać będę do was, jako Naczelnik Państwa Polskiego i jako Wilnianin. Te dwie moje funkcje są tak dla mnie nierozdzielne, że w Wilnie inaczej przemawiać nie potrafię, a jeżeli śmiało powiedzieć mogę, że nie byłbym Naczelnikiem Państwa Polskiego, gdybym nie był Wilnianinem, to znów odwrotnie — rozwiązanie kwestii, czy będąc dobrym Wilnianinem, zdołałem być dobrym Naczelnikiem Państwa Polskiego — pozostawiam historii. Przede wszystkim mówić będę o przeszłości. Albowiem jestem wyznawcą zasady, że ten, kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzień szacunku teraźniejszości, ani ma prawo do przeszłości".

Na dalszy program nader miłego wieczoru złożyły się: śpiew panny Brzeskiej, naprawdę po mistrzowsku wypowiedziany przez pannę Jerzykowską wiersz Tuwima p. t. „Lokomotywa" — mazur odtańczony przez zespół taneczny pań, oraz recytacje pana Jaromińskiego Ignacego, który okazał się również jako dobry śpiewak i deklamator.

Na zakończenie młodzież ochoczo wzięła udział w zorganizowanej zabawie tanecznej.

Na wieczornicy był obecny delegat Zarządu Okręgu K. P. W. p. Kwaśniewski.

PIĘKNY WIECZÓR L. O. P. P.-u WŚRÓD KOLEJARZY

W ramach 14 Tygodnia L. O. P. P. urządzili kolejarze grudziądzcy w dniu 28 września br. piękny wieczór, poświęcony wyłącznie propagandzie L. O. P. P. wśród kolejarzy. Aż miło było przyjść i posłuchać: sala przepełniona — zaledwie mogła pomieścić około 400 kolejarzy z rodzinami (były przeważnie kobiety, co należy podkreślić z uznaniem), sala ozdobiona afiszami propagandowymi, okolicznościowymi transparentami oraz modelami samolocików i szybowców, wykonanymi we własnej wytwórni koła drogowego. Program wieczoru ściśle dostosowany do zagadnień L. O. P. P.

Po zagajeniu wieczoru przez inż. Madanego — wygłosił ze swadą p. Jaromiński piękne, porywające słuchaczy przemówienie, w którym zobrazował działalność 4 kół kolejowych L. O. P. .P. na terenie Grudziądza: koło drogowe przoduje w organizacji modelarstwa lotniczego — zdobyło ono szereg pierwszych nagród w latach 1936 i 1937, koło ruchowe prowadzi kursy szkoleniowe, koło mechaniczne — najbardziej zasobne — bierze nader czynny udział w propagandzie L. O. P. P., zaś koło kobiece krząta się nad zdobyciem środków przez organizowanie imprez.

Następnie p. instruktor Jaszewski z Torunia, nawiązując do bombardowania Szanghaju i przedstawiając wielkie spustoszenie jakie poczyniło lotnictwo bombowe wśród ludności cywilnej i w budowlach — wezwał wszystkich, a zwłaszcza kobiety, do szkolenia się w obronie przeciwlotniczo-gazowej. Odczyt p. Jaszewskiego wniósł wiele nowego do świadomości kolejarzy i przyczyni się bezwzględnie do łatwiejszego zrealizowania obrony przeciwlotniczo-gazowej wśród kolejarzy.

Po części odczytowej nastąpiła część artystyczna. Chór „Sygnał" znów pozwolił słuchaczom podziwiać pięknie odtworzone pieśni okolicznościowe — a panna Brzeska (uczenica p. inż. Madanowej) porwała słuchaczy śpiewając solo „Boston" Wichlera oraz „Walca z Wesołej Wdówki", wreszcie zespół dramatyczny K. P. W. odegrał scenę „Atak gazowy" Budzyńskiego, pan Karpiński zaś wypowiedział na wesoło „Monolog Strońcia — „Szybowiec" tegoż autora.

W przerwach przygrywała orkiestra K. P. W. Po przedstawieniu młodzież urządziła zabawę taneczną.

Kolejarze grudziądzcy składają na tym miejscu gorące podziękowanie instruktorowi p. Jaszewskiemu i p. Jaromińskiemu za wygłoszenie odczytów.

O. Z. N.

POSIEDZENIE PREZYDIUM ORGANIZACJI WIEJSKIEJ OZN W TORUNIU

Dnia 6 bm. odbyło się w lokalu sekretariatu okręgowego OZN w Toruniu przy ul. Prostej 2 posiedzenie prezydium okręgowego organizacji wiejskiej O. Z. N. pod przewodnictwem sen. Serożyńskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności organizacyjnej w ożywionej dyskusji omówiono cały szereg najbardziej aktualnych zagadnień gospodarczych Pomorza, po czym powzięto szereg uchwał.

PRACE ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

Po powrocie z urlopu wypoczynkowego płk Adam Koc przyjął p. Jerzego Rutkowskiego, który złożył mu sprawozdanie z prac Młodej Polski podczas nieobecności płk. Koca.

Po zakończeniu II kursu obozu dla kierowników w Bystrej Śląskiej i III kursu obozu dla kierowników terenu wiejskiego w Suchodole, kierownictwo Z. M. P. organizuje okręgi prowincjonalne organizacji terytorialnej Związku, uruchamia pracę w poszczególnych sekcjach środowiskowych Związku i prowadzi intensywną akcję propagandową w terenie. Stale prowadzone kursy kandydackie dają nowym członkom Związku podstawy ideowe, konieczne do rozpoczęcia w najbliższym czasie akcji na terenach zewnętrznych.

O. Z. N. NA TERENIE WSI

Żywszą działalność na terenie wsi wykazują ostatnio o-

kręgi wileński, kielecki, białostocki, lubelski, warszawski i stanisławowski. W wileńskim odbyły się zebrania obwodów w Postawach, Dziśnie, Wilejce; odbędą się w Oszmianie i Mołodecznie. W okręgu kieleckim odbyły się zebrania rad obwodowych w Częstochowie, Będzinie, Iłży, Kielcach, Kozienicach, Olkuszu i Sandomierzu. W warszawskim: w Rawie Maz. i Lipnie, w lubelskim: w Hrubieszowie, w stanisławowskim: w Żydaczowie. Wszędzie omawiano zagadnienia rolnicze, spółdzielcze, samorządowe i kulturalno-oświatowe.

Zw. Strzelecki

MŁODZIEŻ ROLNICZA PRZY PRACY.
REJONOWY POKAZ PRZYSPOSOBIENIA ROLNEGO W BILNIE

Wraz z kilku kolegami z Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego z z-cą Komendanta Powiatu ob. st. komp. Mrozińskim na czele, udaliśmy się ubiegłej niedzieli do Bilna, na zorganizowany tam rejonowy pokaz przysposobienia rolnego młodzieży wiejskiej. W odległym o pół godziny jazdy samochodem od Włocławka — Bilnie, wita nas zawsze gościnny kierownik tamtejszej szkoły powszechnej i komendant miejscowego oddziału strzeleckiego ob. komp. Babecki. Wkrótce przybywają członkowie komisji z ramienia O. T. O. i K. R. we Włocławku, z p. inż. Chełchowskim na czele. Obecny jest również prezes oddziału strzeleckiego ob. Łukowski Franc. wraz z zarządem oraz instruktor p. r. p. Kamiński.

Zwiedzamy eksponaty. W dużej sali szkolnej poszczególne zespoły młodzieżowe demonstrują najokazalsze okazy płodów rolnych, wychodowanych na swych poletkach konkursowych. Dwa męskie zespoły strzeleckie z Bilna pokazują nam piękne, półtora metra wysokie, okazy kapusty pastewnej, dotychczas nie uprawianej na tamt. terenie, 3 metrową łodygę końskiego zębu oraz piękne okazy buraków pastewnych. Z dumą i fachowo mówią strzelcy o swej całorocznej pracy, o sposobach uprawy, pewnie i ze znawstwem odpowiadają na pytania członków komisji. Trzeci zespół strzelecki żeński pokazał nam w miniaturze, na modelu, celowe rozplanowanie ogródka warzywnego i smakowicie wyglądające marynaty. Z kolei dwa zespoły koła Zw. Młodej Wsi z Krzewia demonstrują nam piękne okazy lnu, owoców i innych roślin. Wystawiły też swój roczny dorobek zespoły: K. S. M. z Nart i Koło Zw. Mł. Wsi z Psarów. Stanęły też do pokazu 2 zespoły szkolne z Bilna, demonstrując olbrzymie buraki pastewne, dorównywujące swą wielkością niemal młodocianym wystawcom, z powagą opowiadającym jak doszli do tak pięknych rezultatów. Z podziwem i dumą oglądali eksponaty i przysłuchiwali się odpowiedziom starzy gospodarze miejscowi i okoliczni, ojcowie i matki tej młodzieży, która z takim zapałem i tak poważnie oddaje się pracy dla zdobycia cennych wiadomości o racjonalnej i wydatnej uprawie roli, co doprowadzić musi do podniesienia ogólnego poziomu kultury wsi. Wszyscy, w liczbie około 500 osób obecni na pokazie, zdawali sobie dobrze sprawę, że szeroki rozrost przysposobienia rolnego wśród młodzieży wiejskiej, które Związek Strzelecki usilnie propaguje w swych oddziałach wiejskich, daje naszej młodzieży całą gamę niezmiernie pożytecznych wiadomości, otwiera jej szersze horyzonty w żmudnej pracy rolnika, wyprowadza ją z wąskich, tradycją uświęconych, ram pracy na roli, jednym słowem czyni z tej młodzieży przyszłych światłych, energicznych rolników, którzy posiadany kawałek gruntu potrafią jak najlepiej wykorzystać dla swego i ogółu dobra. Takie wrażenie z tego pokazu wyniosłem i tym duchem owiane wypowiedzenia słyszałem z ust samej młodzieży.

Po końcowym przemówieniu p. inż. Chałkowskiego, odczytano listę nagrodzonych, przy czym zespołowe nagrody otrzymały: zespół Zw. Strzeleckiego z Bilna i Zw. Mł. Wsi z Krzewia. Nagrody indywidualne otrzymali: przodownik zespołu strzeleckiego z Bilna — strzelec Jan Chełminiak i przodownik jednego z zespołów szkolnych.

Na zakończenie odbyły się bardzo udane popisy młodzieży strzeleckiej z Bilna i Zw. Młodej Wsi z Krzewia na dziedzińcu szkolnym. Nastrojowe piosenki, deklamacje, dowcipne kuplety, a zwłaszcza z werwą odtańczony przez strzelców kujawiak i krakowiak były gorąco i szczerze oklaskiwane przez widzów.

Dzieci szkolne w kostiumach krakowskich odtańczyły krakowiaka przy świetle reflektorów (wprawdzie samochodowych), budząc wielki zachwyt swym wyglądem i werwą.

Zakończył uroczystość krótkim żołnierskim przemówieniem ob. st. komp. Mroziński Józef, dziękując wszystkim za przybycie, a młodzieży za wydatną pracę na polu dokształcania się fachowego, które zmierzając do podniesienia ogólnego dobrobytu wsi polskiej potęguje i wzmacnia naszą pozycję w świecie.

GIEJOT.

Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU POWIATOWEGO Z. S. W BYDGOSZCZY

Przed paru dniami odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego pod przewodnictwem ob. prezesa Dra Szerzeniewskiego.

Po zagajeniu i powitaniu członków ob. prezes zapoznał zebranych z dotychczasową działalnością Zarządu oraz wynikami pracy, które osiągnięto na terenie powiatu. W pierwszym rzędzie ob. prezes zwrócił uwagę na dokonaną reorganizację kilku oddziałów Z. S. w powiecie oraz utworzenie hufców „Orląt" w Koronowie, Wojnowie, Murowańcu i Pawłówku. W dalszych słowach zanalizował pracę w placówkach Z. S., podnosząc duży zapał członków, tak jeśli chodzi o dziedzinę wychowania obywatelskiego, jak i przysposobienia wojskowego. Zarząd Powiatowy w trosce o jak najlepsze rezultaty działalności i wyszkolenia strzelców, zamierza w najbliższym czasie zorganizować kurs dla przodowników „Orląt", w którym wezmą udział wszyscy sprawniejsi kandydaci z poszczególnych placówek. W licznych oddziałach i pododdziałach Z. S. przeprowadzono lustrację, na podstawie której zdecydowano przyjść z pomocą materialną wielu placówkom, celem zaopatrzenia świetlic w brakujący sprzęt i urządzenia oraz mundury dla strzelców.

Następnie sprawozdania z działalności składali komendant ob. por. Środziński i jego zastępca ob. Kościelny.

W dalszych obradach Zarząd postanowił zorganizować nowy oddział w Trzeciewcu, gdzie zgłoszono kilkunastu członków. Uchwalono również wydelegować członków Zarządu na zebrania organizacyjne nowych oddziałów Z. S. oraz hufców „Orląt".

Dalej Zarząd zatwierdził nowe zarządy w Murowańcu, z ob. prezesem Kaczmarkiem, w Wojnowie z ob. prezesem Pańczykiem na czele.

Niezależnie od montowania placówek męskich, Zarząd zdecydował również przystąpić do organizowania oddziałów żeńskich Z. S. w powiecie oraz powołać do życia osobne kierownictwo powiatowe, które zajmie się szkoleniem strzelczyń.

W końcowych obradach omówiono jeszcze szereg ważnych spraw natury wewnętrzno-organizacyjnej.

W toku obrad i ożywionej dyskusji zabierali głos ob. ob. Dr Szerzeniewski, mjr Kapela, prof. Kiss, burmistrz Talaśka, por. Środziński, inż. Szymański, ref. Kretowicz, ref. Siuda i inni.

Kącik Kobiecy



Na lewo. — Z ciemno-zielonej, deseniowej, lekkiej wełny wykonać można tę sukienkę popołudniową; przybranie z białej georgette'y, pasek zamszowy. Potrzeba 2,75 m deseniowego i 35 cm jednokolorowego jedwabiu, szer. 95 cm.
Na prawo. — Elegancka, czarna suknia aksamitna ozdobiona pliskami z białej georgette'y i szeroką kokardą. Potrzeba około 4 m aksamitu, szer. 90 cm i 1 m plisowanej ryszy.

CHÓD A CHARAKTER KOBIECY

Znany rysownik modeli damskiego obuwia André Perugia twierdzi, iż z chodu, a właściwie ze sposobu stawiania nóg przez kobietę można określić w pewnej mierze jej charakter i temperament.

I tak kobiety, stawiające nogi w ten sposób, iż palce ich są zwrócone ku sobie, odznaczają się brakiem inteligencji.

Kobiety, które stawiają nogi tak, jak Chaplin na swoich filmach, to znaczy z palcami silnie odwróconymi na zewnątrz, odznaczają się bojaźliwością i nie mają powodzenia w swoich zamierzeniach.

Kobietę posiadającą wybitny „sex-appeal" cechuje chód mocny i stanowczy.

Tak twierdzi p. André Perugia. Trzebaby zacząć bardziej obserwować chód własny i znajomych pań, aby ustalić czy twórca znanych modeli damskich pantofelków i sandałków ma istotnie rację.

3000 SUKIEN W SPADKU

„Daily Mail" drukuje ciekawy artykuł jednego ze swych współpracowników — historyków. W artykule tym dokładnie została omówiona spuścizna, jaką pozostawiła po sobie angielska królowa Elżbieta. Wśród bogatej spuścizny władczyni Anglii znajdowało się również 3000 kosztownych sukien. Suknie te, wykonane z najlepszych tkanin angielskich, zajmowały obszerną garderobę królowej, rozmieszczoną w 13 pokojach. Na samą opiekę nad tymi sukniami potrzebowała królowa 8 pań pod kierownictwem wykwalifikowanej damy garderobianej.

Po zgonie królowej Elżbiety parlament nie zgodził się na nabycie nowych sukien, przeznaczonych dla... następczyni królowej Anny szkockiej. Jak się to czasy zmieniają...

SIECI I LINY Z KOBIECYCH WŁOSÓW

Angielski turysta, niejaki Terry, w czasie zwiedzania środkowej Australii zrobił ciekawe odkrycie.

Badając życie i obyczaje różnych plemion, stwierdził iż tubylcze kobiety stoją na bardzo niskim stopniu rozwoju i los ich wzbudza litość, w porównaniu z losem kobiet innych dzikich ludów. Muszą one wykonywać najcięższe prace, gdy mężczyźni oddają się z zapałem myślistwu i wojaczce. Kobiety nie tylko nie mają żadnych praw, ale nawet największa ich ozdoba, ich włosy, są własnością męża, który w miarę jak one podrastają, skręca je w węzeł i obcina przy samej skórze. Operacja ta odbywa się nader prymitywnie — przy pomocy wyostrzonego kamienia. Z tych włosów skręcają sznury i liny, z których plotą sieci.

Ciekawszy jednak jest szczegół, że mąż ma prawo nie tylko do włosów swej żony, ale i do czupryn jej kuzynek, o ile okaże się, że materiał, którym rozporządza małżonka, jest nieodpowiedni.

NIE BĘDZIE REDUKCJI KOBIET

Jak się dowiadujemy, zostały cofnięte przewidziane już redukcje kobiet w poszczególnych urzędach. Jest to zwycięstwo akcji, podjętej przez organizacje urzędnicze, które zajęły jednolite, negatywne stanowisko wobec decyzji władz.

Jak wiadomo, redukcje te nastąpić miały bezpośrednio po ukończeniu urlopów. Jedynie w administracji wojskowej zwolniono 15 urzędniczek, co wobec dużej ilości kobiet pracujących w urzędach wojskowych, stanowi znikomy procent.

RADY PRAKTYCZNE

Tkaniny wełniane i flanele wyglądają jak nowe, jeśli przy płókaniu tychże doda się 1 łyżkę stołową gliceryny na 10 ltr. wody.

*

Tkaniny z sztucznego jedwabiu zachowują swój połysk, jeśli przy płókaniu doda się nieco cukru do wody.

*

Jeżeli gwoździe nie chcą dać się wbić w ścianę, należy je dobrze namydlić — wtedy wbiją się o wiele łatwiej.

*

Nożyczki można na nowo naostrzyć, pociągając je w jedną i drugą stronę po kawałku szkła.

SMACZNE POTRAWY Z GRZYBÓW
MAŚLAKI SMAŻONE

Odpowiednio przyrządzone młode maślaki nie ustępują w smaku grzybom, a nawet je nieraz przewyższają. Po dokładnym oczyszczeniu maślaki należy utarzać w mące i smażyć na obficie rozpuszczonym maśle, aż się zupełnie z obu stron zrumienią.

Na straży zdrowia i sportu

Najciekawsze imprezy sportowe

CIEKAWY GŁOS SZWAJCARSKIEGO PISMA W SPRAWIE ORGANIZACJI IGRZYSK PRZEZ JAPONIĘ

Po kilkudniowej dyskusji na temat Igrzysk XII Olimpiady w Tokio i całej serii wzajemnie sobie przeczących komunikatów, nadchodzących do nas z Dalekiego Wschodu — sprawa olimpijska jakoś ucichła. Mimo apelów prasy całego świata, skierowanych pod adresem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, aby wyjaśnił tę sprawę i zadecydował o miejscu najbliższych Igrzysk olimpijskich, dalej nie wiemy, co o całej tej sprawie sądzić, dalej nie wiemy, czy mamy liczyć na odbycie Igrzysk w Japonii czy też brać pod uwagę ewentualność przeniesienia ich do Rzymu czy Helsinek.

W tym okresie szwajcarskie pismo sportowe „Sport" zamieściło ciekawy artykuł na ten temat. Treść tego artykułu da się ująć w jedno zdanie, które brzmi: żaden Szwajcar nie pojedzie do Tokio, ponieważ Japonia prowadzi wojnę z Chinami. Jest to wojna zaborcza, prowadzona z państwem, którego młodzież jest zjednoczona z młodzieżą szwajcarską pod sztandarem olimpijskim.

Artykuł „Sportu" nie pochodzi od sfer oficjalnych, kierujących sportem szwajcarskim, jest jedynie głosem jednego ze sportowców szwajcarskich, ale głosem o tyle ciekawym, że po raz pierwszy ujmującym zagadnienie od strony ideowej. Dotychczas w dyskusji wytaczane były jedynie argumenty o charakterze materialistycznym, Szwajcarzy są pierwsi, którzy na szalę dyskusji rzucają argument o innych walorach, niemniej jednak bardzo ważnych.

JĘDRZEJOWSKA WRACA DO KRAJU

Po parodniowym pobycie w Nowym Jorku, Jędrzejowska wyjechała do kraju na m/s. „Piłsudskim".

Noga świetnej naszej tenisistki wciąż jeszcze tkwi w gipsie, co trwać będzie jeszcze przez parę najbliższych tygodni.

PUNKTACYJNA TABELA WIOŚLARSKA

Punktacyjna tabela wioślarska, prowadzona przez PZTW. na sezon 1937 r. przedstawia się obecnie następująco:

1) Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie 598,5 pkt.
2) AZS Poznań 424,5 pkt.
3) Warsz. Tow. Wioślarskie 290 pkt.
4) KPW Bydgoszcz 253 pkt.
5) K. W. Toruń 180 pkt.
6) AZS Kraków 174 pkt.
7) T. W. Płock 148 pkt.
8) R. C. „Fithjof" Bydg. 135 pkt.
9) Kaliskie T. W. 129 pkt.
10) T. W. Włocławek 126 pkt.
11) Policyjny K. S. Bydgoszcz.
12) Graudenzer R. V. Grudziądz.

PO DWU SUKCESACH PIŁKARZY

Tegoroczny sezon piłkarskiej reprezentacji Polski jest właściwie zamknięty. Za 3 tygodnie wystąpi wprawdzie we Francji team, złożony z graczy 6-ciu klubów ligowych, równy niemal reprezentacji, ale nie pod jej firmą. Poza tym mówi się o możliwości wyprawy na B. N. do Grecji.

Bilans sezonu jest wyjątkowo pomyślny: Zwycięstwo nad Ligą Paryża otworzyło na nas oczy Francuzom. Potem przyszedł rewanż na Szwedach 3:1, Duńczykach 3:1 i Jugosłowianach 4:0 oraz wynik 2:1 drugiego garnituru z Łotwą. Nie zapominamy oczywiście o jednym „zgrzycie" — porażce 2:4 z Rumunią. Ale nie osłabia ono ogólnego dodatniego wrażenia.

SZWECJA — WĘGRY 81:73

W Budapeszcie odbył się dwudniowy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Węgry — Szwecja. Zwyciężyła Szwecja 81:73 pkt. M. in. osiągnięto nast. rekordy krajowe: 400 m — Kovacs (Węgry) 47,7, oszczep — Atterwall (Szwecja) 75,10 m, 10.000 m — Szilagyi (W.) 31:09,6.

ZNANA TENISISTKA ANGIELSKA MISS ROUND

W tych dniach wyszła zamąż za dra medycyny Douglasa Little. Ślub znanej tenisistki zgromadził olbrzymią cyfrę ponad 15.000 jej zwolenników sportowych, którzy dosłownie oblegli mały kościółek w miasteczku Dudley w czasie ceremonii ślubnej. Burmistrz tego okręgu, do którego należy miasteczko Dudley, ofiarował świetnej tenisistce srebrne klucze do miasta. Minister spraw wewnętrznych, sir Samuel Hoare, prezes angielskiego Związku tenisowego, również przysłał piękny upominek. A wreszcie rada miejska miasta Dudley ofiarowała młodej parze piękne antyki dla umeblowania pokoju.

SŁYNNI SPORTSMENI NA USŁUGACH FILMU

Gleen Morris, znakomity lekkoatleta amerykański, mistrz olimpijski w dziesięcioboju w roku 1936, przejął po Weissmüllerze rolę Tarzana na filmie.

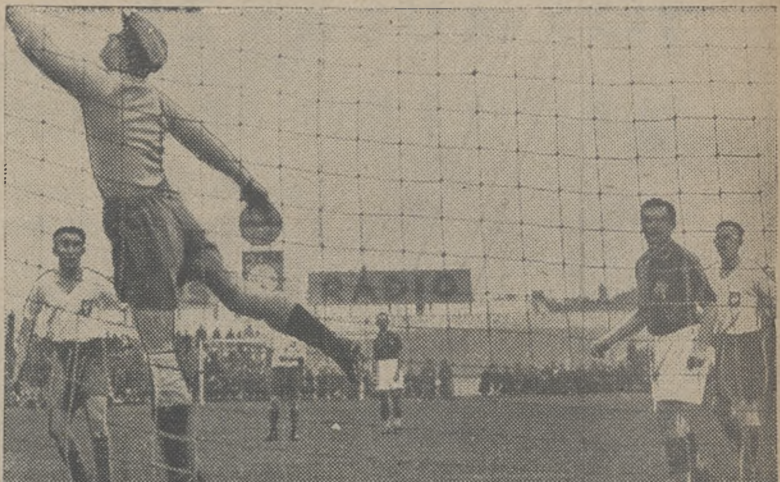
Film powyższy jest właśnie na ukończeniu w jednej z wytwórni w Hollywood.

Mistrzyni olimpijska w biegu na 100 m Helen Stephens (USA) przestała być groźną rywalką Walasiewiczówny, gdyż przeszła na zawodowstwo, angażując się do filmu.

56.000 KILOMETRÓW NA ŁODZI ŻAGLOWEJ

Do Nowego Jorku powrócili pp. Strout, którzy odbyli podróż dookoła świata na łodzi żaglowej. P. Strout jest profesorem politechniki. W 1934 r. zrezygnował ze swego stanowiska i wyruszył wraz z żoną na łodzi żaglowej dookoła świata. Małżeństwo przebyło Pacyfik, Ocean Indyjski, objechało Afrykę dookoła, a następnie Atlantyk. Długość przebytego przez nich szlaku wodnego wynosi 56.000 km.

SUKCESY SPORTU POLSKIEGO



Fragment meczu międzypaństwowego Polska — Jugosławia, rozegranego w Warszawie, zakończonego wspaniałym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 4:0. Na zdjęciu naszym efektowny moment zdobycia pierwszej bramki przez zawodnika polskiego Piątka.

HUMOR

„ZŁOTA MYŚL"

Być piękną — to dla kobiety pół życia.
A druga połowa? — upiększać się.

W PRACOWNI MALARZA

— Tylko proszę nadać mojemu portretowi dużo życia i świeżości.

— Może pani być spokojna, kupuję farby w tym samym sklepie, w którym pani nabywa świeżość.

SMUTNE WSPOMNIENIA

— Na tej ławeczce miałem kiedyś spotkanie z piękną kobietą.

— Musi mi pan to opowiedzieć.

— Niewiele mam do opowiedzenia... kobieta w ogóle nie przybyła.

ZAŚWIADCZENIE

Znany w Polsce pisarz czeski Karol Capek, był bardzo serdecznie zaprzyjaźniony z prezydentem Masarykiem. Pewnego razu został Capek w jakiejś sprawie wezwany do sądu jako świadek.

Pisarz stawił się dopiero na trzecie wezwanie.

— Świadek Capek — zawołał sędzia — dlaczego nie stawił się pan na wezwanie za pierwszym i za drugim razem?

— Bawiłem na zamku Topolcianky, jako gość prezydenta Masaryka — usprawiedliwiał się Capek.

— Czy może pan na to twierdzenie podać jakiegoś świadka?

— Ekselencja Masaryk może osobiście potwierdzić...

— To nie wystarcza — przerwał mu wytrawny biurokrata, starej austriackiej szkoły. — Mnie potrzebne jest zaświadczenie żandarmerii...

ABY SIĘ NIE ZMĘCZYĆ

Matka: — No cóż, przestałeś już beczeć?
Anatolek: — Nie, odpoczywam tylko.

SKRZYŻOWANIE RAS

Dwaj turyści wspinają się w górach. Obaj są zmęczeni. Jeden ma na sobie ciepły sweter wełniany, druki cienką koszulkę jedwabną. Narzekają, lecz każdy na co innego. Posiadacz swetra skarży się, że w wełnie jest wprawdzie ciepło, ale gruba tkanina krępuje mu ruchy. Właściciel koszulki jedwabnej uskarża się na chłód, chwaląc przy tym lekkość i przewiewność tkaniny. Wreszcie obaj dochodzą do nieoczekiwanego wniosku:

— Ot, żeby to się udało skrzyżować jedwabnika z owcą, mielibyśmy idealne ubranie sportowe.

WYKOPALISKA.

Referat uczonego z 2500 roku.

...Po rozkopaniu ruin okazało się, że są to zwaliska jakiegoś biura z dwudziestego stulecia. Dowodziły tego ogromne ilości tak zw. urgensów, koszulek, kawałków urzędowych, kwestionariuszy i podań, jakimi torturowano ludność w owym wieku biurokracji i formalistyki. Udało się nam ustalić, że spotykane w zwaliskach napisy „ogonek do...", nie oznaczają bynajmniej, że w tym okresie ludzie posiadali jeszcze, zgodnie z teorią Darwina, ogony, tylko chodzi o grupę ludzi, załatwianych kolejno przy jakimś urzędowym okienku.

Odnośnie napisów „wystrzegać się złodziejów", stwierdziliśmy, że ostrzegały one przed drobnymi amatorskimi kradzieżami w tychże urzędach, a nie odnosiły się do zawodowych, fachowych malwersacji, dokonywanych przez dyrektorów tychże urzędów.

Podejrzewamy także, że napisy „pluć tylko w spluwaczki" dowodzą, iż ludzkość w owym okresie dawała w ten sposób wyraz swemu oburzeniu na panujący biurokratyzm. „Mucha".

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „